

W Teatrze Rampa odbyła się premiera sztuki Jana Pawła II z muzyką Zygmunta Koniecznego

Konieczny: Jak każdy artysta, jestem potwornym egoistą

Od pięćdziesięciu lat związany jest z krakowską Piwnicą pod Baranami. Przyznaje, że raz na jakiś czas pozwala sobie na teatralne romanse i komponuje muzykę do spektakli.

W piątek w warszawskim Teatrze Rampa odbyła się premiera sztuki „Brat naszego Boga” według dramatu Karola Wojtyły i poezji księdza Jana Twardowskiego. W tej sztuce to muzyka i piosenki stworzone przez Zygmunta Koniecznego odgrywają kluczową rolę. Kompozytor zapewnia, że w przedstawieniu znalazły się utwory wpadające w ucho.

KRZYSZTOF JAROSIŃSKI: Czy komponując muzykę do „Brata naszego Boga”, myślał pan o konkretnych odbiorcach?

ZYGMUNT KONIECZNY*: Nie, nie. Kiedy komponuję muzykę, myślę wyłącznie o sobie. Jak każdy artysta jestem potwornym egoistą. To naturalne i nie wstydę się tego. Komponuję tak, jak czuję. To ryzykowne, bo może mi się jedynie wydawać, że coś jest dobre. Oczywiście zawsze czekam na reakcję publiczności, choć staram się jej nie ulegać. Przyznam, że kiedyś poddałem się ocenom widzów. Jeden z moich utworów został bardzo mocno skrytykowany. Po tym incydencie wycofałem się z tak ostrego taktowania muzyki, jednak po jakimś czasie opamiętałem się i znowu zacząłem tworzyć zgodnie ze swoim gustem. Nie mam żadnych mistrzów, autorytetów z dziedziny muzyki. Wydaje mi się, że kiedy jakiś kompozytor powołuje się na innego kompozytora, to znaczy, że jest artystycznie niezależny, czerpie od swoich mistrzów, a czasami po prostu ich naśladowuje. A mnie wtórność nie interesuje.

Pytałem o tych konkretnych odbiorców nie bez powodu. Od 13 października do warszawskiego Teatru Rampa na „Brata naszego Boga” przychodzić będzie jednak dość sprofilowana publiczność. W przeważającej większości będą to ludzie religijni... Z pewnością tak. Jednak pracując nad muzyką, nie zwracałem na to uwagi. Spektakl „Brat naszego Boga” jest kompilacją poezji księdza Jana Twardowskiego i dramatu Karola Wojtyły. Uznałem, że muzyka w tym widowisku powinna interpretować słowa i im towarzyszyć. Zresztą zawsze punktem wyjścia do mojej muzyki jest poezja. A poezja księdza Twardowskiego wymaga wesołych śpiewów, prostych rytmów i odniesień folklorystycznych. Zdecydowałem się na skomponowanie tej muzyki, a to znaczy, że wystawiłem się na osąd publiczny. Mam nadzieję, że on będzie pozytywny. Na razie jednak trochę drzę przed premierą.

Opowiada pan o prostych rytmach, a mnie doszły słuchy, że skomponował pan bardzo trudną, skomplikowaną muzykę. Jaka jest w końcu ta pana teatralna kompozycja?

Trudna, ale tylko dla wykonawców. Skomplikowana, ale tylko intonacyjnie. Jednak aktorzy, którzy zostali wybrani do tego spektaklu w drodze castingów, poradzili sobie z tym wyzwaniem. Większość z nich jest po szkołach muzycz-

Spektakl „Brat naszego Boga” jest kompilacją poezji księdza Jana Twardowskiego i dramatu Karola Wojtyły. Uznałem, że muzyka w tym widowisku powinna interpretować słowa i im towarzyszyć. Punktem wyjścia do mojej muzyki zawsze jest poezja. A poezja księdza Twardowskiego wymaga wesołych śpiewów i prostych rytmów

nych. Mają też zdolności aktorskie, a ja przecież piszę muzykę pod tekst, więc jeszcze ułatwiam „wejście” w to, co skomponowałem. Wiele razy współpracowałem z mniej muzycznymi aktorami, a mimo to pozwalałem sobie na bardziej skomplikowane, w sensie metrycznym, kompozycje.

Czyli widzowie mogą być spokojni? Pana muzyka nie będzie tak trudna jak utwory prezentowane na Warszawskiej Jesieni?

Oczywiście. Chociaż zestrojenie wszystkich elementów muzycznych sprawiało na próbach sporo kłopotów.

Jest pan autorem wielu przebojów Piwnicy pod Baranami. Czy w „Bracie naszego Boga” umieścił pan piosenki, które mogłyby się stać popularnymi utworami?

Może nie ma w tym spektaklu przebojów na miarę „Karuzeli z madonnami”, ale starałem się napisać takie utwory, które przynajmniej mnie wpadną w ucho.

A widzom wpadną? Uda się je zanucić?

O tak, jestem tego pewien. Pierwsza część jest elegijna, później natomiast muzyka zamienia się w dość wesoły utwór, łatwy do zapamiętania i zanuęcia.

Czy stworzył pan muzykę do spektaklu muzycznego czy też może musicalu?

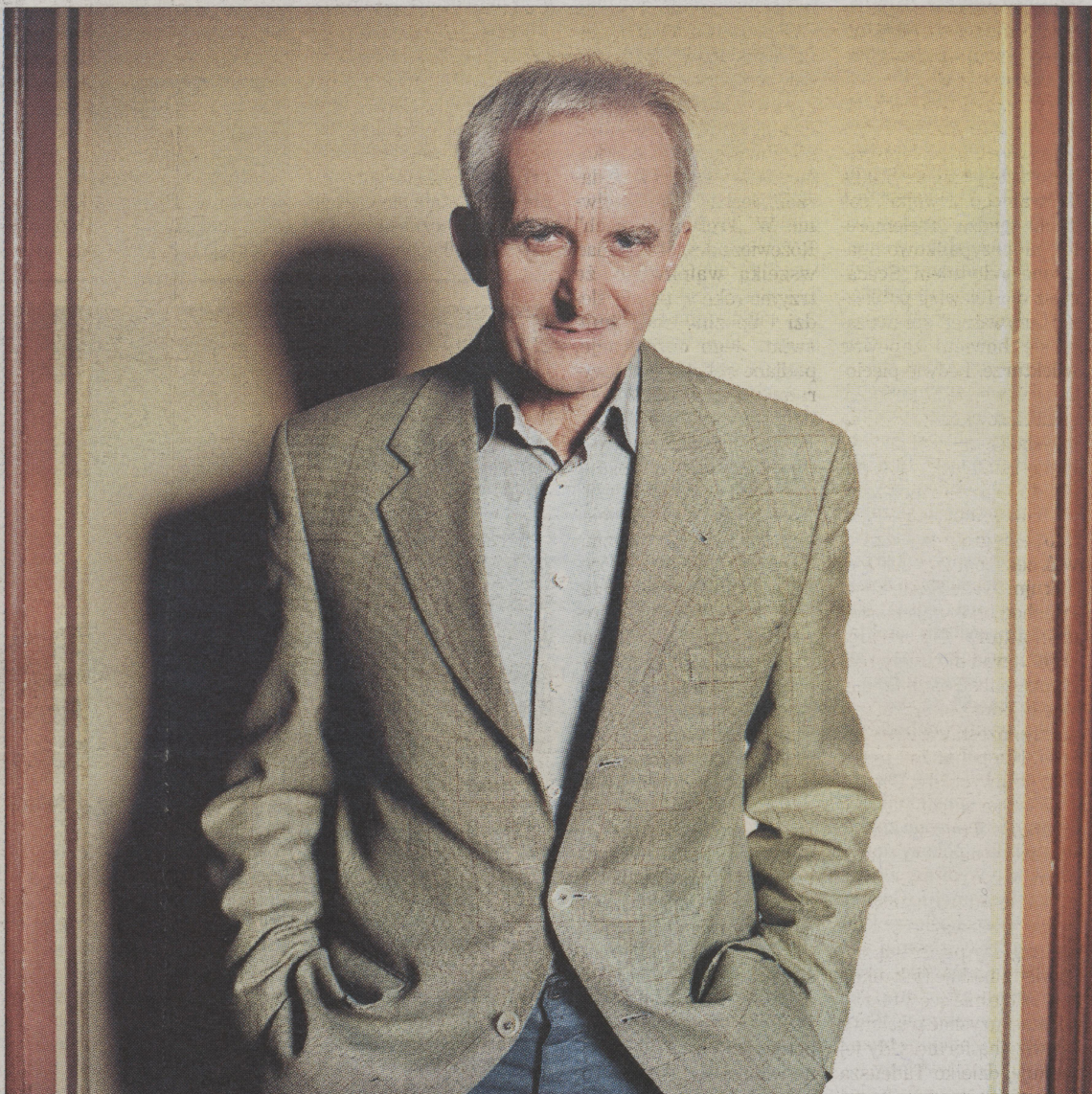
Proszę nie używać przy mnie słowa musical. Jestem Słowianinem i musical to gatunek, którego po prostu nie rozumiem. Stworzyłem muzykę do spektaklu teatralnego i niech tak zostanie.

Proszę powiedzieć, jak pan – kompozytor i zarazem odbiorca sztuki – traktuje tę kompilację twórczości Twardowskiego i Wojtyły?

Powstała z tego piękna opowieść o powołaniu, ale nie tylko o tym powołaniu związanym z religią, z byciem księdzem. To powołanie w sensie wyboru drogi życiowej, profesji. Wiele osób ma z nim wielki problem.

Pan też w latach 50. nie mógł się zdecydować, którą drogą pójść?

Na szczęście tego typu rozterki mnie po prostu ominęły. Po liceum muzycznym byłem już określony jednokierunkowo. Wiedziałem, że będę zajmował się muzyką.



Zygmunt Konieczny: Proszę nie używać przy mnie słowa musical. To gatunek, którego po prostu nie rozumiem

Krótką historią sztuki „Brat naszego Boga” Karola Wojtyły



Fragment spektaklu „Brat naszego Boga”

Pisany przez siedem lat, ukończony w 1950 roku dramat „Brat naszego Boga” to druga po „Przed sklepem jubilera” najbardziej znana sztuka Karola Wojtyły. Bohaterem utworu jest Adam Chmielowski (1845 – 1916), świetnie zapowiadający się malarz, który przeżywa duchowy przełom. Zrywa z dotychczasowym życiem i ambicjami artystycznymi, porzuca sztukę, a do swojej pracowni zaprasza nędzarzy, przywdziewa habit

i tworzy w Krakowie dobroczynny zakon. Opowieść o życiu brata Alberta, którego postać zafascynowała Wojtyłę, jest tu pretekstem do rozważań nad istotą sztuki, pracy, miłosierdzia i rewolucji. Krytycy doszukiwali się w tym dramacie analogii z wyborami życiowymi oraz światopoglądem późniejszego papieża Jan Pawła II. W 1997 roku na podstawie dramatu Krzysztof Zanussi nakręcił film z Grażyną Szapolowską, Christophem Waltzem i Scottem Wilsonem.

Kiedy komponuję muzykę, myślę wyłącznie o sobie. Jak każdy artysta jestem potwornym egoistą. To naturalne i nie wstydę się tego. Komponuję tak, jak czuję. To ryzykowne, bo może mi się jedynie wydawać, że coś jest dobre

Czy myśli pan, że jakieś środowiska katolickie mogą mieć panu tę muzykę za złe, czy to, co pan skomponował, może być kontrowersyjne?

Raczej nie. Mam nadzieję, że nikogo nie urazi to, że piosenki o zabarwieniu religijnym śpiewane będą na góralską nutę. Z drugiej strony już sama poezja księdza Twardowskiego jest różnie interpretowana w różnych środowiskach. Starałem się zawrzeć w tej muzyce bardzo dużo pogody, bliskiej Wojtyłce, Twardowskiemu i mnie. Jeśli już mamy się modlić, to nie na kolanach, tylko śpiewając i tańcząc. Sztu-

ka „Brat naszego Boga” jest opowieścią o Karolu Wojtyłce, zaś muzyka, którą skomponowałem, jest przeznaczona w pierwszej kolejności dla Karola Wojtyły.

*Zygmunt Konieczny, rocznik 1937, twórca muzyki do ponad stu filmów telewizyjnych, krótkometrażowych i fabularnych („Ucieczka z kina Wolność”, „Dolina Issy”, „Jańcio Wodnik”, „Pornografia”). Autor muzyki teatralnej, twórca piosenki literackiej. Od końca lat 50. związany z Piwnicą pod Baranami